

---

DOI: 10.18276/aie.2018.46-06

IRENEUSZ ZIEMIŃSKI\*

## LITERATURA (NIE) RATUJE PRZED PRZEMOCĄ

**Recenzja książki Jerzego Madejskiego (2018), *Poetologie postrukturalne. Szkice krytyczne*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego**

Mottem książki Jerzego Madejskiego mogłoby być (przytoczone w niej) autobiograficzne wyznanie Andrzeja Szahaja, sugerujące, że książki mogą ratować życie (a przynajmniej chronić przed pobiciem). Wychowany na bydgoskim Szwederowie filozof wspomina, że ocalał pośród krewkich rówieśników głównie dzięki swym zdolnościom czytelniczym; znajomość literackich przygód Tomka spowodowała, że wychodził cało z groźących mu opresji. Historia ta jest dla Madejskiego okazją do ogólniejszej refleksji na temat świata, w którym książka uchodzi za świętość, a człowiek obcujący z nią staje się nietykalny. „Bydgoska ulica lat sześćdziesiątych XX wieku respektuje aspiracje humanistyczne chłopaków ze swojego osiedla. Ale ma także znaczenie symboliczne. Jest to ślad starych obyczajów europejskich, kiedy

---

\* Ireneusz Ziemiński – profesor w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego; dwukrotny stypendysta Fundacji Na Rzecz Nauki Polskiej, odbył staż w Uniwersytecie w Oxfordzie (1997), opublikował książki: *Zagadnienie śmierci w filozofii analitycznej* (1999); *Moralność i religia. Poglądy filozoficzne Josepha Butlera* (2004, 2015); *Śmierć, nieśmiertelność, sens życia. Egzystencjalny wymiar filozofii Ludwiga Wittgensteina* (2006); *Metafizyka śmierci* (2010); *Życie wieczne. Przyczynek do eschatologii filozoficznej* (2013), *Eschatologia filozoficzna. Wokół książki „Życie wieczne”* (2016, nagroda Znak i Hestii im. Księdza Józefa Tischnera).

Address for correspondence: University of Szczecin, Institute of Philosophy, Krakowska 71, 71-013 Szczecin, Poland. E-mail: ireneusz.zieminiski@usz.edu.pl.

kompetencja kulturowa chroniła przed ścięciem” (Madejski, 2018<sup>1</sup>, s. 81). W uwadze tej – obok uznania dla rzeźmieszków powstrzymujących ciosy z powodu szacunku dla książki – pobrzmiewa nuta nostalgii, sugerująca, że coraz mniej podobnych enklaw, gdzie kultura wygrywa z przemocą. Nie brakuje wszak miłośników książek, którzy – z powodu swych czytelniczych pasji – byli raczej ofiarami ataków (choćby w postaci wyszydzenia) niż zostali ocaleni. Literackim przykładem porażki książek w zetknięciu z przemocą może być zarówno powieść Eliasa Cannettiego *Auto da fę*, jak też opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza *Ikar*; w obu historiach książki stają się źródłem zguby. Tym większy podziw dla chłopców z bydgoskiego Szwederowa, którzy z respektem traktowali rówieśnika zakochanego w literaturze. Można się jednak obawiać, że takie zachowania nie są regułą; jak bowiem świadczą dzieje, wielu miłośników książek zginęło właśnie dlatego, że kochali je bardziej niż władców, od których zależał ich los<sup>2</sup>.

Z drugiej strony warto pamiętać, że czytanie nie musi być czynnością niewinną; niekiedy prowadzi nawet do życiowej klęski, o czym świadczą losy bohaterów literackich, takich jak Don Kichot, Emma Bovary czy latarnik. Historia zna przypadki jeszcze bardziej drastyczne, kiedy to uświęcona księga – traktowana jako pismo Boga – była wykorzystywana dla usprawiedliwienia podbojów czy prześladowań; przykładem jest zarówno Biblia, jak i Koran. Niekiedy prześladowania i rzezie były inicjowane przez miłośników książek; wystarczy wspomnieć działania Marka Aureliusza (autora nieśmiertelnych *Rozmyślań*) podjęte wobec chrześcijan czy rolę Josepha Goebbelsa (mającego literackie ambicje) w partii hitlerowskiej<sup>3</sup>. W dziejach literatury nie brakuje też wybitnych twórców, usprawiedliwiających zbrodnie swych mecenasów czy wojny prowadzone w imię szalonych idei. Przykładem jest William Szekspir, wyjątkowo łagodny dla Tudorów jako autor kronik czy Tomasz Mann jako nacjonalista niemiecki w okresie pierwszej wojny światowej, dumny z tego, że żołnierze czytali jego nowelę *Śmierć w Wenecji*<sup>4</sup>. Wybitni pisarze bywali

<sup>1</sup> W dalszej części tekstu powołuję się na recenzowaną książkę, podając tylko numery stron.

<sup>2</sup> Świadczą o tym losy pisarzy rosyjskich po Rewolucji Październikowej. Współcześnie symbolem prześladowań artystów jest Salman Rushdie, na którego wydano fatwę (Rushdie, 2013a, 2013b). Nie jest on pierwszym pisarzem atakowanym przez fundamentalistów islamskich; pogroźki otrzymywał także laureat Nagrody Nobla (1988), Egipcjanin Nadżib Mahfuz.

<sup>3</sup> Opisy lektur, a także zmagają z własną twórczością znajdując się w jego dziennikach (Goebbels, 2013, s. 3–64).

<sup>4</sup> W eseju *Gute Feldpost* (1914) Mann wspominał o listach, które otrzymywał z frontu (Shookman, 2003, s. 78). Ponieważ żaden nie został zachowany, można wątpić, czy listy istniały naprawdę (Kurzke, 2002, s. 229). Z powodu nacjonalizmu doszło do konfliktu Tomasza z bratem Henrykiem (Kurzke, 2005, s. 102). Najpełniej swoje proniemieckie stanowisko Mann wypowiedział w eseju *Fryderyk i Wielka Koalicja. Szkic na dzień dzisiejszy i na aktualną chwilę* (1914) oraz w książce *Rozważania człowieka apolitycznego* (1918). Należy jednak

też świadkami zbrodni, o czym przekonuje los Michela de Montaigne'a, któremu dane było obserwować rzeź hugonotów w noc świętego Bartłomieja. Spośród pisarzy współczesnych warto wspomnieć Gabriela Garcíę Marqueza, który przyjaźnił się z Fidelem Castro, podziwiając jego literacki smak<sup>5</sup>. Opinię znawcy literatury miał też Stalin, co nie przeszkodziło mu prześladować twórców<sup>6</sup>. Świadczy to, że książka nie zawsze służy ocaleniu; bywa też narzędziem przemocy, wobec czego nie należy jej sakralizować<sup>7</sup>. Taką perspektywę – raczej krytyczno-literacką i estetyczną niż moralną czy religijną – zajmuje w recenzowanym tomie Jerzy Madejski; analizując rozmaite strategie czytania, daleki jest od kanonizowania książek.

Problemy badawcze podejmowane przez Madejskiego, próbującego ocenić naukową wartość poszczególnych metod stosowanych w literaturoznawstwie, są z natury odmienne od tych, które stawia filozof. Z perspektywy filozoficznej bowiem

---

odnotować, że w późniejszych latach pisarz zmienił poglądy, aktywnie zwalczając ruch faszystowski, w którym upatrywał zguby dla świata. Świadectwem zmiany jest już powieść *Czarodziejska góra*, którą zaczął pisać w roku 1913, ukończył zaś w roku 1924. W ostatniej scenie, zapowiadającej bezsensowną śmierć młodych żołnierzy, widać krytykę wojny jako przemocy niszczącej kulturę (Mann, 1972, s. 536).

<sup>5</sup> Początki zauroczenia Fidelem Castro sięgają rewolucji kubańskiej, w której Marquez brał incydentalny udział i którą bez zastrzeżeń popierał, ufając, że Castro z Che Guevarą znaleźli właściwszą drogę dla Ameryki Łacińskiej niż powielanie modelu moskiewskiego (Saldívar, 2001, s. 388). Z zachwyty dla Castro Marquez nie wyzwolił się nigdy, pozostając „młodzieńczym rewolucjonistą o nieograniczonej lojalności względem przywódcy kubańskiego”; w przeciwieństwie do Kolumbijczyka, Vargas Llosa uczynił z dyktatora Kuby „wielką czarną bestię, z którą trzeba walczyć” (Saldívar, 2001, s. 456). Nie można jednak zapominać, że Marquez był krytykiem demokracji ludowych, panujących w Europie Wschodniej; uważał je za „system narzucony z zewnątrz przez Związek Sowiecki, oparty na lokalnych partiach komunistycznych, dogmatycznych i pozbawionych wyobraźni. Jedyne, co wymyśliły, to realizować na siłę model sowiecki, który nie pasował do ich rzeczywistości” (Mendoza, Marquez, 2003, s. 114). W przeciwieństwie też do Fidela Castro, popierającego inwazję na Czechosłowację w 1968 roku, Marquez publicznie ją potępił (Mendoza, Marquez, 2003, s. 116). Szerzej na temat relacji Marqueza i Castro w: Esteban, Panichelli (2006).

<sup>6</sup> Kontrprzykładem mogą być legendy o tym, że uznanie Stalina dla jakiegoś utworu literackiego mogło ocalić autora od śmierci. Jednym z takich szczęśliwców miał być Ilija Erenburg, znajdujący się w kręgu podejrzanych, uratowany jednak dzięki powieści *Upadek Paryża*, którą Stalin podziwiał i co wyraził w telefonicznej rozmowie z autorem; za utwór ten dostał Erenburg Nagrodę Stalinowską. Pomijam w tej chwili działania polityczne samego Erenburga jako uczestnika komisji uznającej mord katyński za dzieło Niemców oraz wojennego agitatora, który w tekstach frontowych odmawiał Niemcom człowieczeństwa, nawołując do ich bezwzględnego mordowania. Jeśli chodzi o los twórców rosyjskich w porewolucyjnej Rosji, to jest on jednym z tematów intrygującej powieści Józefa Hena *Bruliony Profesora T.*

<sup>7</sup> Sakralizację książki widać we wspomnieniach Rushdiego: „W dzieciństwie nauczyłem się całować chleb i książki. [...] Chleb i książki: pokarm dla ciała i pokarm dla duszy – co może być warte większego szacunku czy wręcz miłości?” (Rushdie, 2013a, s. 426).

nie jest ważny artyzm dzieła, lecz jego przydatność w stawianiu i rozwiązywaniu zagadnień metafizycznych, epistemologicznych, antropologicznych czy etycznych. Z tego powodu filozof (a także historyk filozofii) nie skupia się na literackich walorach tekstów Platona, Lukrecjusza czy Dostojewskiego, lecz na zawartych w nich tezach i argumentacjach. Podejście takie, jakkolwiek uzasadnione, redukuje bogactwo i złożoność tekstu do wymiaru poznawczego. W tej sytuacji przydatna może się okazać pomoc teoretyka literatury; szczegółowa wszak analiza struktury narracji czy sposobu obrazowania pomaga dostrzec głębsze warstwy tekstu, na pierwszy rzut oka niewidoczne. Teoria literatury uczy zatem, że forma dzieła filozoficznego (traktat, list, dziennik, esej, powiastka, dialog) wpływa nie tylko na sposób przekazu, lecz także na treść<sup>8</sup>. Podobnie narzędzia poznawcze, którymi dysponuje filozof, mogą się okazać przydatne badaczowi literatury. Przykładem jest teoria realizmu wewnętrznego (Putnam, 1988), wskazująca na wielość rzeczywistości, pomocna w rozszyfrowaniu dzieła literackiego (choćby skomplikowanej narracji w *Don Kichocie*). Podobnie analiza różnych form życia społecznego (zwłaszcza strategii udawania), podejmowana przez Jana Jakuba Rousseau (Baczko, 2009, s. 9–49), może być pomocna w rekonstrukcji postaw i zachowań bohaterów cyklu powieściowego Marcela Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu*.

To wzajemne wspieranie się (a nawet przenikanie) teorii literatury i filozofii wynika stąd, że dzieła filozoficzne są często utworami artystycznymi, dzieła literackie zaś mają charakter poznawczy, ukazując nędzę ludzkiego życia bądź skomplikowane dylematy moralne<sup>9</sup>. Przykładem może być opowiadanie Kazimierza Brandysa *Wywiad z Ballmeyerem*, którego tytułowy bohater demaskuje etykę jako wyłącznie sprawę kalorii. Skoro bowiem nasze zachowania zależą od stanu organizmu, to nie ma wątpliwości, że udręczonego głodem człowieka można skłonić do najbardziej niecnych działań w zamian za obietnicę dodatkowej porcji chleba. Równie ważnym filozoficznie tekstem jest inny utwór Brandysa – *Wariacje pocztowe* – przywołany w książce Madejskiego; w jakiejś mierze stanowi on ilustrację tez Ballmeyera. Bohaterem jednego z epizodów jest żołnierz wracający z wyprawy Napoleona na Rosję. Niezdolny do dalszej wędrówki, porzucony przez towarzyszy i wyczerpany głodem zjada własną nogę. Ten fikcyjny obraz literacki ukazuje bogactwo doświadczeń granicznych, a także postaw, jakie wobec nich zajmujemy. Jerzy Madejski przypomina go w eseju na temat tekstu Ewy Domańskiej, omawiającego zesłańcze wspomnienia polskiego inżyniera Jana Żarno. Wspomnienia te świadczą o tym,

---

<sup>8</sup> Szerzej na temat związku między formą tekstu filozoficznego a jego treścią w: Knosala (2018).

<sup>9</sup> Milan Kundera przekonywał, że racją istnienia powieści jest wyjaśnienie jakiegoś aspektu życia (Kundera, 2004).

że głodny człowiek może zostać kanibalem, rozkopując groby i zjadając trupy (s. 115). W tej sytuacji należy inaczej odczytywać epizod samojedztwa z *Wariacji pocztowych*. „To, co w powieści Kazimierza Brandysa traktowano jako akt prześmiewczy (tylko) może być teraz traktowane jako przetworzenie (to prawidłowość znana z twórczości tego pisarza) relacji tych, którzy po wojnie wracali ze Wschodu” (s. 117). W ten sposób Madejski pokazuje, w jaki sposób literatura, nazywana przez Vargasę Llosę „prawdą kłamstw”, odsłania (pod pozorem fikcji) najbardziej ukryte cechy ludzkiej natury. Możliwe zatem, że – w kontekście aktualnej wiedzy na temat pedofilii – należy ponownie odczytać powieści Dostojewskiego (zwłaszcza *Biesy* i *Wspomnienia z domu umarłych*).

Przykłady te świadczą, że literatura nie daje łatwych pocieszeń, lecz – w przeciwieństwie do religii, ludzającej człowieka nadzieją zbawienia – rozdrapuje najboleśniejsze rany, potęgując świadomość zła. Nawet pisarze, którzy podejmowali próby zbudowania teodycei (Hermann Hesse, Par Lagerkvist, Zofia Kossak-Szczucka, Roman Brandstaetter czy Jan Dobraczyński) dochodzili ostatecznie do wniosku, że zła nie da się usprawiedliwić (a nawet zrozumieć). Ich utwory jednak (nawet te mniej wybitne, którym krytyk literacki wytknąłby wiele artystycznych usterek), są pomocnym narzędziem w pracy filozofa, stanowią bowiem swoiste laboratorium, w którym testuje się idee metafizyczne czy etyczne. Literatura jest równie ważna w pracy historyka filozofii, stanowi bowiem zapis sporów i idei, które nie zostały w pełni wyrażone w traktatach filozoficznych epoki, rzucając jednak na nią nowe światło. Przykładem mogą być literackie postacie Stanisława Połanieckiego czy Leona Płoszowskiego, doskonale oddające klimat XIX-wiecznych sporów filozoficznych – zarówno polskich, jak i europejskich. Podobnie okryta niesławą literatura socrealistyczna jest kopalnią wiedzy dla historyka filozofii, ukazując warunki, w jakich działali powojenni marksiści. Niezależnie bowiem od swych intencji, autor dzieła literackiego ukazuje język, przesady i duchowy klimat epoki, w której żył. Z tego powodu nie należy usuwać dawnych dzieł literackich z bibliotek jako symboli hańby; przeciwnie, należy je uznać za dokument historyczny, na podstawie którego można lepiej zrozumieć ludzkie dzieje (a także ludzką naturę).

Studia Jerzego Madejskiego wyrastają z innego spojrzenia na literaturę; autor recenzowanego tomu nie tropi w niej idei filozoficznych ani obrazu społecznych przemian, lecz ocenia ją w świetle kryteriów artystycznych. W kolejnych szkicach, omawiających rozmaite nurty i szkoły funkcjonujące w rodzimych badaniach literackich ostatnich lat, Madejski preferuje te, które pozwalają odkryć literackość tekstu. Wprawdzie, jak pisał Jarosław Iwaszkiewicz, literatura polska nigdy nie jest tylko literaturą, spełnia bowiem wiele innych zadań (Iwaszkiewicz, 1971, s. 336), to jednak jest w niej również obecne marzenie Jana Lechonia, aby poeta opisujący wschód słońca czy nadejście wiosny mógł w nich widzieć właśnie wschód słońca czy

nadejście wiosny, a nie Polskę<sup>10</sup>. Podobne nadzieje towarzyszą badaczom literatury; jeśli bowiem dobrze odczytuję intencje Madejskiego, to głównym zadaniem jego szkiców jest krytyczna analiza postrukturalnych modeli badań literackich. Pomimo fachowego tytułu (który może przerazić ludzi traktujących literaturę bardziej jako pożyteczną rozrywkę niż przedmiot akademickich dociekań), książka jest napisana przyjaznym dla czytelnika językiem, wolnym od naukowego żargonu i niepozabawionym walorów artystycznych. Dzięki temu może się okazać przydatna nie tylko zawodowym badaczom literatury, lecz także laikom nieznanym żadnej z poetologii – czy to strukturalnych, czy postrukturalnych; na ten aspekt książki wskazuje też jej podtytuł (*Szkice krytyczne*). Wprawdzie może on zostać przyjęty z nieufnością przez przysłowiowego adiunkta z IBL-u, badającego utwory literackie równie obiektywnie i skrupulatnie, jak lekarz wątrobę<sup>11</sup>, to jednak – wbrew tym obawom – w przypadku recenzowanego tomu mamy do czynienia z dobrym wyważeniem proporcji między akademickością a popularnością wywodów. Z jednej bowiem strony autor nie nadużywa fachowego żargonu, czytelnego jedynie dla wtajemniczonych, z drugiej – z wyjątkową wnikliwością omawia poszczególne modele badań literackich.

Wprawdzie książka jest zbiorem recenzji, to jednak omawiane w niej teksty są jedynie punktem wyjścia do inspirujących uwag autora – zarówno na temat literatury i krytyki literackiej, jak też współczesnej humanistyki. Z tego powodu omawiany tom jest ważnym głosem nie tylko w sporach na temat sensu badań literackich, lecz także w debacie dotyczącej statusu i roli uniwersytetu we współczesnym świecie. W chaosie wywołanym ciągle zmienianymi kryteriami ewaluacji pracy naukowej, Madejski przywraca należną rangę jednemu z najbardziej doniosłych (choć ostatnio lekceważonych) gatunków pisarstwa akademickiego, jakim jest recenzja. To przecież właśnie rzetelna ocena wyników badawczych, publikowanych przez innych uczonych, przyczynia się do postępu nauki, wyznaczając jej dalszy rozwój<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup> Z kolei Wokulski z rodzimej literatury wyniósł jedynie złudzenia, prowadzące do rozkładu duszy; „[...] ukojenie i spokój znajdował tylko w literaturach obcych” (Prus, 1996, s.412). Bohater *Lalki* doszedł do tego wniosku, czytając *Baśnie z tysiąca i jednej nocy*.

<sup>11</sup> „[...] nie ma takiego dzieła, którego by nie utłukł polonistyczny aparat poznawczy (mam tu na myśli zarówno literaturoznawstwo uprawiane przez „głuchych muzykologów” z IBL-u, jak i tradycyjną interpretację starej szkoły), funkcjonującej jak szafa do rozbierania ze sztuki Słonimskiego: działa znakomicie, tylko ubrania ani razu nie udało się ocalić. [...] Poloniści mają fałszywy odruch w stosunku do literatury. Adiunkt badający utwór literacki robi specjalną minę, która ma oznaczać, że na innym fakultecie tak samo naukowo zachowałby się w stosunku do wyciągu z wątroby” (Brandys, 1964, s.334).

<sup>12</sup> Recenzja jest także sądem nad dziełem – może zwrócić na nie uwagę i je wylansować (co na współczesnym rynku naukowym, przeciążonym od nadmiaru publikacji, jest sprawą niebagatelną) lub przyczynić się do jego dyskredytacji. Przykładem są dzieje filozofii w wieku XX, które mogłyby potoczyć się inaczej, gdyby Ludwig Wittgenstein – zgodnie z pierwotnym

O wadze pisarstwa krytycznego (czy to w dziedzinie nauki, czy sztuki) świadczy także to, że niektóre recenzje okazują się donioślejsze od omawianego w nich utworu. Przykładem są szkice teatralne Boya; wprawdzie wiele sztuk, które omawiał, na zawsze zeszło z afisza, jednak ogólne refleksje na temat teatru (a także ludzkiego życia i spraw społecznych) pozostały nadal aktualne.

Podobny charakter mają recenzje Madejskiego, chociaż są wolne od charakterystycznej dla Boya ironii. Omawiając wszak dowolną pracę z zakresu teorii literatury czy sztuki interpretacji, autor *Poetologii postrukturalnych* nie poprzestaje na prezentacji jej treści, lecz dokonuje oceny całego nurtu, w ramach którego powstała. Dzięki temu czytelnik otrzymuje nie tylko kompetentną informację o konkretnej książce, lecz także garść uwag rzucających nowe światło na poszczególne dzieła literackie i ich dotychczasowe interpretacje. Oceniając dokonania omawianych przez siebie autorów, Madejski kreśli też nowe perspektywy badawcze, które należy podjąć w przyszłości. Jednym z przykładów jest szkic na temat książki Stanisława Stabro *Od Emila Zegadłowicza do Andrzeja Bobkowskiego. O prozie polskiej XX wieku*. Wprawdzie Madejski uważa, że nie jest to monografia ukazująca całościowo polską prozę XX wieku, lecz raczej zbiór literackich sylwetek (s. 38–39), jednak w tej delikatnej przyganie zawarta jest sugestia, że Stabro taką książkę powinien (i jest w stanie) napisać w przyszłości. Podobnie Madejski słusznie zwraca uwagę, że trudno omówić w jednym szkicu dzienniki tak różnych autorów, jak Mieczysław Jastrun, Maria Dąbrowska, Andrzej Kijowski i Stefan Kisielewski (s. 40–41). Przy tej okazji podejmuje szerszy temat postaw intelektualistów, którzy czasami poddają się dyktatowi władzy, innym zaś razem zdobywają się na heroiczny wobec niej sprzeciw, płacąc za to wysoką cenę. Nawiązując do znanych prac Juliana Bandy i Paula Johnsona, Madejski nie tylko wskazuje na różnice między wspomnianymi badaczami w zakresie stosowanej metodologii, lecz zwraca także uwagę na konieczność podobnego studium w odniesieniu do historii krytyki polskiej XX wieku, sugerując nawet jego roboczy tytuł – *Od Stanisława Brzozowskiego do Cezarego Michalskiego* (s. 39). Znakomita orientacja Madejskiego w rozmaitych nurtach badań literackich sprawia, że takiego studium możemy się spodziewać przede wszystkim od niego samego (pod warunkiem, że rzucony pomysł nie jest „tematem do odstąpienia”).

W omawianym tomie znajdują się też błyskotliwe, chociaż nierozwijane szczegółowo, pomysły interpretacyjne dzieł literackich. Przykładem jest alternatywne wobec proponowanego przez Edwarda Balcerzana odczytanie wiersza Mirona Białoszewskiego, składającego się z dwu słów:

---

planem – podjął studia na Uniwersytecie Wiedeńskim pod kierunkiem Ludwiga Boltzmann. O zmianie decyzji zdecydowała samobójcza śmierć Boltzmann, załamanego surową krytyką ze strony innych uczonych (Monk, 2003, s. 44; Janik, Toulmin, 1973, s. 145).

płyńie  
praostatek (s. 31).

W swojej interpretacji Madejski nawiązuje nie tylko do biografii poety, przywołując ulubione miejsca jego spacerów, lecz ukazuje także intertekstualne powiązania wiersza (czy to z *Panem Tadeuszem*, czy z filmem *Rejs* Marka Piwowskiego), dostrzegając w nim historiozoficzny pesymizm, związany z przemijaniem każdej formacji kulturowej. W ten sposób żartobliwa zabawa słowna okazuje się wyrazem bezsilnego żalu poety przywiązanego do (bezpowrotnie ginącej) tradycji (s. 31–32). Pomysłowość podobnych interpretacji (których w recenzowanej książce jest więcej) sugeruje, że autor byłby w stanie równie wnikliwie zinterpretować wiersz składający się z jednej sylaby (czas, Bóg, nic, coś, on, i, lub); powodem jest wyjątkowe wyczulenie Madejskiego na estetyczne i filozoficzne aspekty słowa.

Wartość poznawcza poszczególnych szkiców zamieszczonych w recenzowanym tomie nie sprowadza się tylko do analizy wybranych dzieł. Dzięki temu bowiem, że każdy tekst dotyczy konkretnego obszaru współczesnych badań literackich, całość tworzy rozległą panoramę najważniejszych nurtów i szkół krytycznych, dominujących w rodzimej teorii literatury. Osiągnięcie to najlepiej zilustrować przykładem, przywołanym przez samego autora w szkicu na temat charakteru i rangi książek pamiątkowych, powstających ku czci zasłużonych uczonych. Z jednej bowiem strony Madejski pokazuje naukową doniosłość tego typu tomów (niesłusznie lekceważonych w różnych rankingach i parametryzacjach), z drugiej – odwołuje się do mickiewiczowskiej idei fragmentu jako zapowiedzi całości, sugerującej, że z ułamków powstaje epepeja (s. 135). *Poetologie postrukturalne* są znakomitą egzemplifikacją tej idei; poszczególne recenzje składają się bowiem na rzetelną panoramę nurtów i szkół dominujących w najnowszej teorii literatury. Madejski podsumował w ten sposób dorobek polskiego literaturoznawstwa ostatnich lat, pokazując zarówno jego walory, jak i ograniczenia. Jeżeli zatem nawet recenzowany tom nie był planowany jako podręcznik akademicki z zakresu metodologii badań literackich, to jednak może pełnić rolę instruktywnego przewodnika po meandrach współczesnej teorii i krytyki literackiej. Erudycja autora (obejmująca także szeroko pojęte studia nad kulturą) sprawia, że książka jest wyjątkową pomocą dla laików, niebędących zawodowymi badaczami literatury; dzięki esejom Madejskiego mają oni szansę zyskać rozeznanie we współczesnych sporach, toczonych na gruncie szeroko pojętej humanistyki. W sposób szczególny recenzowany tom jest przydatny filozofom, którzy w swojej pracy badawczej sięgają do dzieł literackich (i teoretycznoliterackich), poszukując w nich nie tylko inspiracji, lecz także narzędzi pomocnych w roztrząsaniu fundamentalnych zagadnień istnienia.



*Poetologie postrukturalne* to owoc niekłamanej sympatii autora do literatury jako niezbywalnej sfery życia, bez której nie byłibyśmy tym, kim jesteśmy. W szkicach Madejskiego widać jednak również niepokój o to, że literatura (jak cała kultura) oparta jest na kruchych podstawach, wobec czego łatwo ulega kryzysom (na przykład zdradzając język i oddając go na służbę ideologii). Niektóre zagrożenia zostały omówione w szkicu na temat prac Jerzego Smulskiego poświęconych socrealizmowi. Jeśli bowiem dobrze odczytuję wywody Madejskiego, to jego zdaniem socrealizm jako swoista formacja kulturowa istniał przede wszystkim w języku, przekształconym w „mowę jałową” (s. 97). Autor nie szuka jednak łatwych triumfów nad „hańbą domową”, lecz stara się zrozumieć, jak mogło do niej dojść. Socrealizm bowiem to nie tylko wstydliva karta w biografii twórców, którą można zbyć epitetem, ironią czy cynizmem<sup>13</sup>, lecz także część naszych dziejów. Tak samo zatem, jak z historii kościoła rzymskiego nie da się wyeliminować inkwizycji, procesu Galileusza czy potępienia teorii Kopernika, tak z dziejów polskiej humanistyki nie da się wyeliminować socrealizmu, kiedy to wielu pisarzy i uczonych realizowało propagandowe zadania, narzucone przez władzę. Socrealistyczna mentalność nie zniknęła zresztą całkowicie także później, wobec czego jej pomijanie byłoby fałszowaniem dziejów.

W wywodach Madejskiego widać nie tylko chęć zrozumienia socrealizmu, lecz także troskę o to, aby podobny eksperyment nie został powtórzony (pod innymi sztandarami politycznymi i ideologicznymi). Tekst ten jest ostrzeżeniem przed pokusami władzy, która chciałaby wykorzystać kulturę dla swych doraźnych celów; ran w ten sposób wyrządzonych nie da się bowiem łatwo zaleczyć. Przestroga ta jest szczególnie ważna w kontekście pojawiających się ostatnio głosów o konieczności budowania narodowej nauki i sztuki; postulaty te są o tyle groźne, że mogą łatwo przeniknąć do świata uniwersyteckiego, niszcząc jego wolność. Nieprzychylnie opinie, z jakimi spotykają się badacze Holokaustu czy osoby prowadzące badania z zakresu *gender studies* (a nawet biologicznej teorii ewolucji) mogą budzić lęk, że mury obronne nauki runą pod naporem polityki. Zwykle zresztą pierwszym symptomem niepokojących zjawisk jest język. W przypadku socrealizmu był to język rewolucyjny, mający na celu zniszczenie nieprzyjaciół; z tego powodu w literaturze (a także krytyce literackiej i publicystyce) częstym terminem był „wróg klasowy” (s. 96), oznaczający kogoś obcego, mającego wyłącznie zbrodnicze zamiary. Jako bohater literacki był on pozbawiony cech ludzkich, nazywany szcurem, pluskwą,

---

<sup>13</sup> Przykładem takiej postawy był szybki odwrót luminarzy socrealizmu od jego złożeń. Symptomatyczna jest w tym względzie historia przytoczona przez Jana Józefa Szczepańskiego: „W 1956 roku, na otwartym zebraniu POP Oddziału Warszawskiego, na którym doszło do gorzkich rozrachunków, Jan Kott, zaatakowany przez Wojciecha Żukrowskiego, że naganiał go do socrealizmu, odparł z właściwym sobie wdziękiem: »To prawda. Naganiałem wszystkich. Ale tylko durnie dali się nagonić«” (Szczepański, 2009, s. 15).

glistą, wilkiem czy wieprzem (s. 96). Przypominając brutalność socrealistycznej mowy, autor *Poetologii postrukturalnych* podkreśla, że kształtuje ona ludzkie umysły; podobnego języka nie używa się wszak bezkarnie.

Szkic o socrealizmie świadczy, że w książce Madejskiego chodzi nie tylko o ocenę głównych nurtów badań literackich, lecz także o diagnozę kultury. Jedną z podstawowych trosk autora jest pytanie o uniwersytet jako miejsce nieskrępowanych badań, debat i nauczania. W nawiązaniu do eseju Balcerzana *Pochwała poezji*, Madejski dostrzega rozdźwięk między akademią a życiem społecznym i indywidualnymi troskami ludzi<sup>14</sup>. Jedną z przyczyn jest bezwolność uczonych w poddawaniu się „rygorom administracyjnym”, zwłaszcza w formie „parametryzacji uczelnianej i ministerialnej” (s. 33). Rygory te (niepozabawione celów politycznych i ideologicznych) mogą doprowadzić do paraliżu wszelkiej twórczej myśli, czyniąc z pracowników instytucji naukowych bezproduktywne tryby niewydolnego systemu. W tym kontekście warto przywołać – przytoczoną przez Madejskiego – surową opinię na temat uczonych wypowiedzianą przez Włodzimierza Boleckiego. Ten badacz i organizator nauki (a ostatnio także powieściopisarz) przekonuje, że środowisko uniwersyteckie działa podobnie do korporacji broniącej swych przywilejów i nietolerującej zmian (s. 61). Takie sformułowania, zbliżone do hasła walki z kułactwem lub nadzwyczajnymi kastami, mogą być krzywdzące. To, że wielu uczonych nie godzi się na rewolucyjne zmiany, nie wynika bowiem z obrony przywilejów, lecz z troski o naukę, którą należy chronić przed radykalnymi pomysłami politycznymi. Trudno wszak spodziewać się, że administracyjnie zaprojektowane rewolucje doprowadzą do rozkwitu badań; w równej mierze mogą spowodować ich zastój, a nawet upadek. Rzeczywisty postęp poznał bowiem (którego przykładem była rewolucja kopernikańska czy darwinowska) nie miał nic wspólnego z regulacjami politycznymi. Tymczasem wielu dzisiejszych ustawodawców i organizatorów nauki ulega złudzeniu, że za pomocą załgoritmizowania kryteriów oceny pracy badawczej można doprowadzić do zwiększenia jej efektów. Na przekór takim iluzjom rzeczywiste odkrycia dokonują się dzięki wolnej i twórczej myśli, która może być zagrożeniem dla politycznych decydentów. Wbrew zatem ponurym diagnozom Boleckiego opór środowiska uczonych przed parametryzacyjną rewolucją nie wynika z konformizmu, lecz z troski o swobodę badań, której krępować nie wolno. W epokach bowiem, w których uczeni posłusznie stosowali administracyjne i ideologiczne wytyczne władzy, nauka zmieniała się w swoje przeciwieństwo. Dlatego recenzowaną książkę Jerzego Madejskiego należy odczytać także jako przestrożę, aby po naszej epoce nie

---

<sup>14</sup> Już w latach osiemdziesiątych XX w. Aleksander Krawczuk zwracał uwagę na nadmiernie akademicki sposób uprawiania humanistyki, powodujący jej izolację od spraw, którymi żyje większość społeczeństwa (Knosala, 2018, s. 187).

pozostały jedynie wysoko punktowane publikacje, pozbawione jakiegokolwiek oryginalności. Historyk filozofii może tę przestrożę wzmocnić, odwołując się do okresu nowożytności, kiedy to twórcza myśl rozwijała się poza uniwersytetami. Nawet tak wybitni filozofowie, jak Kartezjusz, Locke, Hume czy Kierkegaard nie okazali się godni katedr zajmowanych przez osoby świetnie dostosowane do ówczesnego (oficjalnego) modelu nauki, dzisiaj jednak zupełnie zapomniane<sup>15</sup>. Uniwersyteccy uczeni powinni w tym zjawisku upatrywać przestrogi dla siebie; niewykluczone bowiem, że dla przyszłych pokoleń ważniejszym myślicielem, który wejdzie do podręczników, będzie nieznany dzisiaj outsider, publikujący swe prace poza listą wydawnictw punktowanych<sup>16</sup>. Zwracając uwagę na niebezpieczeństwa zagrażające nauce (zwłaszcza obrazoburczej i krytycznej wobec władzy humanistycznej), Madejski przestrzega przed nadmiernym krępowaniem uczonych przepisami administracyjnymi. Nie forma publikacji wyników bowiem ani miejsce wydania decyduje o ich naukowej doniosłości. Współczesna nadprodukcja tekstów powoduje zresztą, że nawet prestiżowe czasopisma naukowe nie dają gwarancji, że przeczytamy w nich cokolwiek ponad „modne bzdury”, w przyszłości ważne jedynie dla historyków, stawiających podobne pytania do tego, które ożywia studia nad socrealizmem – jak mogło do tego dojść?

Kreśląc rozległą panoramę współczesnych badań literackich, Madejski nie opowiada się ani za ideą metodologicznej jednolitości, głoszoną przez Balcerzana (s. 27), ani za (postulowanym przez Szahaja) anarchizmem metodologicznym<sup>17</sup>.

---

<sup>15</sup> Znamienny jest w tym kontekście przykład Spinozy, który – mając propozycję objęcia uniwersyteckiej katedry – nie przyjął jej w obawie, że utraci intelektualną wolność.

<sup>16</sup> Ilustracją takiej groźby mógłby być los Hume’a, który bezskutecznie ubiegał się o posadę na uniwersytecie. Mimo to jego popularne eseje (zwłaszcza na temat nieśmiertelności duszy i samobójstwa) były rozchwytywane przez czytelników, gotowych ponieść ogromne koszty za ich nabycie.

<sup>17</sup> Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie polemiki Madejskiego z tezami Szahaja. Należy jednak zaznaczyć, że większość kontrargumentów autora *Poetologii poststrukturalnych* jest słuszna; dotyczy to także kwestii dualizmu (odróżnienia między opisem a analizą i interpretacją dzieła literackiego), piętnowanego przez Szahaja u innych badaczy (s. 84). Krytyka dualizmu przeprowadzona przez Szahaja opiera się na znanej argumentacji Quine’a, wymierzonej w dogmaty empiryzmu, którą – przy pewnej interpretacji – można odnieść do każdej dziedziny wiedzy. Nie ma jednak wątpliwości, że zawsze jakiś dualizm musimy w punkcie wyjścia założyć; w badaniach literackich jest to chociażby odróżnienie tekstu literackiego od tego, co nie jest literaturą lub nawet tekstem. Dodatkowym problemem jest pytanie, czy konsekwentny anarchizm metodologiczny jest możliwy; nawet przecież Paul Feyerabend, głoszący niemożliwość odróżnienia nauki od magii, w życiu korzystał z dobrodziejstw raczej nauki niż magii. To samo dotyczy praktyki egzorcyzmów; wprawdzie w kościele rzymskim nie brakuje ludzi wierzących, że to szatan wywołuje rozmaite zaburzenia, jednak większość katolików korzysta raczej z dobrodziejstw współczesnej medycyny niż pomocy egzorcystów.

Sklania się raczej do umiarkowanego pluralizmu w wersji Janusza Sławińskiego, polegającego na scalaniu różnych inspiracji metodologicznych w jeden spójny system (s. 83). Dzięki temu *Poetologie postrukturalne* można odczytać jako udaną próbę z dziedziny humanistyki integralnej, w której nie są ważne sztuczne podziały między konkretnymi dziedzinami i specjalnościami, lecz problem badawczy, analizowany z różnych punktów widzenia i przy pomocy rozmaitych metod. Wprawdzie Madejski sympatyzuje głównie z tymi podejściami, które pozwalają na uchwycenie walorów artystycznych tekstu, jednak nie pomija też innych znaczeń literatury, zwłaszcza tych, które polegają na obronie kultury. Dzięki temu recenzowana książka budzi nadzieję, że jeśli nawet literatura nie zawsze ratuje przed przemocą, to jednak uniwersytet potrafi się obronić przed polityczno-administracyjną (a także ideologiczną) nawałnicą konkursów, rankingów i punktacji. W ten sposób *Poetologie postrukturalne* Jerzego Madejskiego zadają kłam opiniom o kryzysie rodzimej humanistyki, świadczą bowiem o jej rozkwicie (a przynajmniej dobrej kondycji).

## Bibliografia

- Baczko, B. (2009). *Rousseau: samotność i wspólnota*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Brandys, K. (1964). *Listy do Pani Z. Wspomnienia z teraźniejszości 1957–1961*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Esteban, Á., Panichelli, S. (2006). *Gabo i Fidel. Pejzaż przyjaźni*. Warszawa: Wydawnictwo Studio EMKA.
- Goebbels, J. (2013). *Dzienniki*. T. 1: 1923–1939. Warszawa: Świat Książki.
- Iwaszkiewicz, J. (1971). Martwa pasieka. W: J. Iwaszkiewicz, *Opowiadania muzyczne* (s. 287–388). Warszawa: Czytelnik.
- Janik, A., Toulmin, S. (1973). *Wittgenstein's Vienna*. New York: Simon and Schuster.
- Knosala, B. (2018). Media, mądrość i humanistyka w kryzysie. *Ethos*, 123, 177–189.
- Kundera, M. (2004). *Sztuka powieści. Esej*. Tłum. M. Bieńczyk. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kurzke, H. (2005). *Tomasz Mann. Życie jako dzieło sztuki*. Tłum. E. Kowynia. Warszawa: Wydawnictwo Książkowe Twój Styl.
- Mann, T. (1972). *Czarodziejska góra*. T. 1. Tłum. J. Łukowski. Warszawa: Czytelnik.
- Mendoza, P.A., Marquez, G.G. (2003). *Zapach owocu guawy. Rozmowy*. Tłum. A. Trzaniel-Szczepanek. Warszawa: MUZA SA.
- Monk, R. (2003). *Ludwig Wittgenstein. Powinność geniusza*. Tłum. A. Lipszyc, Ł. Sommer. Warszawa: Wydawnictwo KR.

- Prus, B. (1966). *Lalka*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Putnam, H. (1988). *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*. Wyb. i tłum. A. Grobler. Warszawa: PWN.
- Rushdie, S. (2013a). Czy nie ma nic świętego? W: S. Rushdie. *Ojczyzny wyobrażone. Eseje i teksty krytyczne 1981–1991* (s. 426–440). Tłum. E. i T. Hornowscy. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Rushdie, S. (2013b). Tysiąc dni w Balonie. W: S. Rushdie. *Ojczyzny wyobrażone. Eseje i teksty krytyczne 1981–1991* (s. 441–450). Tłum. E. i T. Hornowscy. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Saldívar, D. (2001). *Gabriel Garcia Marquez. Podróż do źródła*. Tłum. A. Biernacka. Warszawa: Wydawnictwo Albatros Andrzej Kuryłowicz.
- Shookman, E. (2003). *Thomas Mann's „Death in Venice”. A Novella and Its Critics*. Camden House.
- Szczepański, J.J. (2009). *Kadencja*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen, Bellona SA.